



Towarzystwo imienia Markiza de Sade

<http://sade.ph-f.org/>

Mario Andrea Rigoni

*Leopardi, Sade i bóg zła*¹

[fragm.]

Wiadomo już, że między Leopardim i Sade'em istnieje rzeczywista bliskość intelektualna i analogia myśli, nawet jeśli stanowią one tylko przedmiot epizodycznych obserwacji, nie zaś systematycznego badania. Nawet pobieżna znajomość obu dzieł wystarcza do tego, by dostrzec wątki wspólne: przekonanie, że człowiek jest we wszechświecie niczym, a co za tym idzie demaskacja szalonej dumy antropocentrycznej, wizja natury obojętnej i okrutnej w stosunku do własnych stworzeń, idea w nieskończoność pochłaniającego „pożądania” itd. Tak samo w dziedzinie ściśle etycznej wątki powodzenia występku i niedoli cnoty, tak często występujące w dziele Sade'a i sygnalizowane już w samych tytułach jego najbardziej znanych i najbardziej skandalicznych powieści (*Justyna, czyli niedole cnoty* oraz *Juliette, ou les prospérités du vice*), są również obecne w *Zibaldone* [Notatnik], *Pieśniach i Myślach* Leopardiego. Od pierwszych stron *Zibaldone* (117: czerwiec 1820 r.; 1461: 7 sierpnia 1821 r.) cnota jest już tym, czym jawi się Brutusowi, „fantazmatem”: Jowisz razi piorunem ludzi sprawiedliwych i pobożnych, tak jak Niebo zsyła grom na cnotliwą i nieszczęsną Justynę. W obszernym spostrzeżeniu datowanym 5-11 sierpnia 1823 r. (*Zib.* 3135) można także przeczytać, że „w czasach współczesnych cnota z samej swej natury nie wyznacza przeznaczenia, a nawet jest dla niego szkodliwa”. A także przypomnieć pierwszą ze stu jeden myśli, która określa społeczeństwo jako „zmowę łajdaków”, zawsze tryumfującą nad „ludźmi zacnymi”², lub jeszcze *Palinodie ou Marquis Gino Capponi*, gdzie moralna i polityczna nieprawość prezentowana jest jako wieczne i powszechne prawo.

Wszystkie te związki nie są niczym zaskakującym: Leopardi i Sade wyciągają skrajne wnioski z przesłanek materializmu XVIII wieku, nawet jeśli inspirują się także

¹ Mario Andrea Rigoni, *Leopardi, Sade et le dieu du mal* [w:] idem, *La pensée de Leopardi*, trad. de l'italien C. Perrus, Edition le Capucin, Paris 2002, s. 87-97.

² Giacomo Leopardi, *Myśli*, przeł. S. Kasprzysiak, Oficyna Literacka, Kraków 1997, myśl 111, s. 25.



starotestamentowym, filozoficznym i moralnym pesymizmem, od Eklezjasty po Machiavellego. Różnica między tymi dwoma autorami polega bardziej na wnioskach, jakie wyciągają ze swych wizji, niż na treści i kategoriach, w jakich są one wyrażane. W każdym razie w ich myśli istnieje odpowiedniość, której nie można usytuować na takiej samej płaszczyźnie, jak odpowiedniości wskazane już przez krytykę, ponieważ dotyczy ona przypadku rzadkiego i nieprzewidzianego, wyznaczającego punkt graniczny, nigdy nie osiągnięty przez starożytną czy nowożytną spekulację: chcę powiedzieć, że u Sade'a, podobnie jak u Leopardiego, pojawia się forma monizmu (jeśli nie teizmu) czarnego, przypisującego światu czysto piekielne początek, kondycję i kres.

Znane są strony z *Zibaldone* datowane 19-22 kwietnia 1826 roku – znajdują się one we wszystkich szkolnych antologiach – dające opis z obsesyjnym *refrenem* tego ogrodu cierpień, tego ogrodu-szpitala, jakim jest życie:

„Wszystko jest złem. To znaczy, że wszystko, co jest, jest złem. Że każda istniejąca rzecz jest jakimś złem; każda rzecz istnieje ze względu na zło; istnienie jest złem i rządzone jest przez zło; celem świata jest zło; porządek i państwo, prawa, naturalny bieg świata są wyłącznie złem i zmierzają wyłącznie w stronę zła” (*Zib.* 4174).

Nie zwrócono uwagi, że ta ponura psalmodia przypomina, jak się wydaje, nie tylko zawartością pojęciową, ale wręcz retoryczną werwą zdania, jakie Sade wkłada w usta jednego ze swych bohaterów libertynów, niegodziwego Saint-Fonda, pod koniec drugiej części *Juliette, ou les prospérités du vice*, opublikowanej po raz pierwszy w roku 1796, a rok później w wersji ostatecznej. Ów minister, który głosi i praktykuje wszystkie najbardziej odrażające występki, jest – co niezwykle – jedyną osobą w Sadyicznym świecie nie będącą ateistą: wierzy on w Boga i w nieśmiertelność duszy, ale tak jak wierzy w zasadę i wieczność zła.

„Szczerze przekonany do tego systemu, powiadam: istnieje Bóg, jakaś ręka w sposób konieczny stworzyła wszystko, co widzę; stworzyła to jednak tylko w imię zła, ma upodobanie jedynie w złu, zło stanowi jej istotę [...]. Ze zła właśnie stworzył on [Bóg] świat; dzięki złu go podtrzymuje, dzięki złu zapewnia mu trwanie; stworzenie



może istnieć tylko wówczas, gdy przenika je *zło*; do łona *zła* powraca ono po śmierci” [podkreśl. Rigoni – przyp. tłum.]³.

Przemowa Saint-Fonda, z której zaczerpnięte są te zdania, proponuje wyjątkowe stanowisko filozoficzne, odbiegające zarówno od ateizmu, jak i od deizmu, przedstawia zbrodniczą teologię: zachowuje ona formalny schemat chrześcijańskiego monoteizmu, ale złowróźnie zmienia jego treść i sens. Praktyka libertynizmu, zastępująca uprawianie cnoty, jest tylko koniecznym przystosowaniem do boskiego okrucieństwa i umożliwia – dzięki swego rodzaju odwróconej ascezie – powrót stworzeń tego pierwotnego źródła, jakim jest zło (i z nim zjednoczenie), „pierwotnej materii świata”, „twórcy i odnowiciela wszystkiego, co istnieje”⁴. W końcu nie jest ważne, czy Boga, „Najwyższą Niegodziwą Istotę”, należy wziąć dosłownie, czy jest to tylko osobliwy wariant tej gigantycznej, dzikiej i zagadkowej hiperboli, która stanowi klucz do całego Sadycznego dzieła: wprowadzenie tej figury teologicznej, bez względu na przypisywaną jej treść, ma w każdym razie w sposób prowokacyjny *absolutyzować* obecność i działanie zła w świecie.

Z analogicznym zjawiskiem spotykamy się w dziele Leopardiego. Nie zapominajmy, że w roku 1829, polemizując z Rousseau, twierdził on ponownie, że w porządku rzeczy zło nie jest czymś rzadkim i przypadkowym, lecz istotowym i powszednim.

[cyt. z J.-J. Rousseau, *Pensée*, II, 200]

„Przeciwnie, to właśnie porządek, który jest w świecie, i fakt, że widzimy, iż zło tkwi w porządku, i że ten porządek nie mógłby istnieć bez zła, czyni jego istnienie niepojętym. Zwierzęta przeznaczone na pożywienie dla innych gatunków. Zazdrość i wrodzona istotom żywym nienawiść do ich bliźnich: zob. s. 4509, wers 3. Gdzie indziej odnotowałem inne jeszcze przejawy zła, poważniejsze, bardziej zasadnicze dla *systemu* natury itd. Łatwiej nam pojąć zło przypadkowe niż stale obecne i powszednie. Gdyby w świecie panował *nieład*, zło byłoby czymś *niezwykłym*, przypadkowym;

³ D. A. F. de Sade, *Julietta. Powodzenie występku*, przeł. B. Banasiak, K. Matuszewski, Mireki, Kraków 2003, s. 126,127.

⁴ Ibidem, s. 129.



moglibyśmy powiedzieć, że dzieło natury jest niedoskonałe, tak jak niedoskonałe są dzieła ludzkie; nie powiedzielibyśmy, że jest ona zła. Wówczas stworzenie świata przypisałibyśmy *ograniczonemu* rozumowi i *ograniczonej* mocy: nie ma w tym nic dziwnego, skoro sam świat (który jest skutkiem pozwalającym wnioskować o jego przyczynie) jest ograniczony. Jakie jednak określenie odnieść do tego rozumu i do tej mocy, które zło wpisują w porządek, które porządek opierają na złu? Preferowany byłby nieporządek: jest on różnorodny, zmienny; jeśli dzisiaj jest zło, jutro będzie dobro, tylko dobro. Czego jednak możemy się spodziewać, kiedy zło jest *powszednie*? myślę o porządku, w którym zło jest czymś *istotowym*?” (Zib. 4510-4511; 17 maja 1829 r.).

„Jakie jednak określenie odnieść do tego rozumu i do tej mocy, które zło wpisują w porządek, które porządek opierają na złu”, jeśli właśnie nie to wskazujące na *boga*? Cztery lata później, nie wiadomo dokładnie, w którym momencie, ale na pewno krótko przed 29 czerwca 1833 roku, Leopardi znajduje to określenie w religii mazdańskiej czy zoroastriańskiej, i wprowadzi swój zrozpaczony satanizm do hymnu do Arymana: „Królu rzeczywistości, twórco świata, tajemny / Złoczyńco, władzo najwyższa i najwyższa / Inteligencjo, wieczny / Dawco zła, zasado ruchu”⁵. A właśnie Aryman, jak tekst dalej wyjaśnia, jest tą istotą, którą „lud [...] zwie Fatum, naturą i Bogiem”. Bliskość (a nawet wymiennosc) dwóch ostatnich terminów przywołuje *Deus sive Natura* Spinozy, jego wywrotową i monistyczną koncepcję, której poważne konsekwencje dla samej idei Boga wprost ujawnił Bayle w *Dictionnaire historique et critique*:

„Największe niegodziwości Jupitera i Wenus, jakie odważyli się opiewać Poeci Pogańscy, nawet się nie zbliżają do okropnej spinozjańskiej idei Boga; poeci przynajmniej nie przypisywali Bogom wszystkich zbrodni, jakie zostają popełnione, i wszystkich ułomności świata; zdaniem Spinozy, w odniesieniu do wszystkiego, co zwie się złem kary i złem winy, złem fizycznym i złem moralnym, nie ma bowiem innej sprawy i obiektu niż Bóg”.

I nieco dalej:

⁵ G. Lopardi, *À Ahriman! Ad Arimane*, w: idem, *Chants! Canti*, trad. Michel Orcel, s. 286.



„Wielu wielkich Filozofów nie mogąc pojąć, jak najwyższy doskonały Byt może znosić to, że człowiek jest tak niegodziwy i tak nieszczęśliwy, zakładało dwie zasady, dobrą i złą; i oto Filozof, który uznaje za dobre to, że sam Bóg jest sprawcą i obiektem wszelkich zbrodni i całej nędzy człowieka. [...] Byli Filozofowie na tyle bezbożni, by negować istnienie Boga; ale nie posunęli swej ekstrawagancji tak daleko, by mówić, że gdyby istniał, nie byłby naturą doskonale szczęśliwą. Najwięksi Sceptycy Antyku mówili, że wszyscy ludzie posiadają ideę Boga, zgodnie z którą jest on naturą żywą, szczęśliwą, nieskazitelną, doskonałą w błogostanie i niezdolną do czynienia żadnego zła [...]”⁶.

Nie chcę sugerować, że na projekcie hymnu Leopardiego kładzie się cień Spinozy, a w jeszcze mniejszym stopniu, że jego koncepcja pozostaje w specyficznym i bezpośrednim związku z systemem tego ostatniego, są jednak trzy punkty, których nie wolno pominąć.

Leopardi znał przynajmniej fundamentalne twierdzenie Spinozy, co ujawnia uwaga z 7 kwietnia 1827 roku:

„Aby istnienie świata było dowodem na istnienie bytu nieskończonego, który byłby jego stwórcą, należałoby dowieść, że świat jest nieskończony, a z tego można by wnioskować, że mogła go stworzyć tylko moc nieskończona. Nic nam nie dowodzi nieskończoności świata, nic nie pozwala nam wywodzić z niego prawdopodobieństwa. A gdyby nawet świat był nieskończony, to jego nieskończoność byłaby w pełni w nim obecna i nie należałaby wyłącznie do jego stwórcy, do tego jedyne i doskonałego bytu; należałoby wówczas dowieść, że świat nie jest taki, jakim go sobie wyobrażają panteiści i spinoziści, czyli nie jest samym Bogiem; albo też, skoro świat jest rozciągnięty w nieskończoność, to nie może być nieskończony w czasie, czyli na zawsze wieczny. W tym przypadku nie byłby nam potrzebny byt nieskończony, który zawsze pozostawałby nieznanym i ukrytym, podczas gdy świat jest jawny i uchwytny zmysłowo (Recanati, 7 kwietnia 1827 r., sobota, dzień Męki Pańskiej). Kto mówi, że byt nieskończony jest doskonałością?” (Zib. 4274-4274).

⁶ P. Bayle, *Dictionnaire historique et critique*, Amsterdam, 1740, t. IV, art. *Spinoza*, przypis N, s. 259 i 261. Ostatnie zdanie wyraża pogląd Sekstusa Empiryka, *Adversus mathematicos*, VIII, II, cytowane nieco dalej.



Przełożyli Bogdan Banasiak i Krzysztof Matuszewski
oraz uczestnicy translatorium z języka francuskiego

